

Paulina Sosnowska
Uniwersytet Warszawski

Zbuntowana filozofia – subwersyjnej pedagogice. Hannah Arendt i Henry A. Giroux

Summary

REBELLIOUS PHILOSOPHY FOR SUBVERSIVE EDUCATION. HANNAH ARENDT AND HENRY A. GIROUX

The aim of the article is to elucidate the reasons why the critical pedagogue Henry A. Giroux, in his recent works, was inspired by the thought (in many aspects completely different) of Hannah Arendt, particularly by her analyses concerning the role of public spaces and the power of judgement in the modern world. The article develops three contact points in which the two distinct paradigms meet. They are: the metaphor of the “dark times”, adopted by Giroux, public spaces and the university.

Key words: Hannah Arendt, Henry A. Giroux, neoliberalism, public sphere, university, critical thinking

red. Paulina Marchlik

Nie podejmuję się w tak krótkim szkicu wskazać ani źródeł, ani kontekstów, ani granic możliwych relacji między pedagogiką a filozofią, proponuję natomiast wysupłanie jednej cienkiej nitki istniejących powiązań. Nić ta mając charakter fragmentaryczny i namacalny zarazem, nie rozstrzyga ani o uniwersalnej naturze relacji między obiema dyscyplinami, ani też nie projektuje ich obiektywnego związku. Zdaje po prostu sprawę z jednego, z konieczności historycznej zresztą jednostronnego i dość ulotnego powiązania, które jednakże jest refleksem najbardziej aktualnych problemów polityki i pedagogiki naszych czasów. W tym z konieczności bardzo skrótowym przedstawieniu ograniczę się do nakreślenia zaledwie kilku punktów stycznych między dwoma tak róż-

nymi obszarami refleksji, jakie stanowi twórczość Hannah Arendt i Henry'ego Giroux, ich dokładniejsze opracowanie pozostawiając na inną okazję.

Henry A. Giroux, obok Paulo Freirego i Petera McLaren, najbardziej prominentny (a jednocześnie odrobinę od nich bardziej umiarkowany) przedstawiciel amerykańskiej pedagogiki krytycznej, w swoich najnowszych książkach świadomie i wprost odwołuje się do dorobku Hannah Arendt, w szczególności do ogromnego residuum znaczeń kryjących się za słynnym hasłem „mroczne czasy”.

Co mają ze sobą wspólnego radykalny pedagog, który nigdy nie wierzył w to, że pedagogika może ograniczyć się do opisu i rozumienia rzeczywistości, stale domagając się od niej walki ku zmianie społecznej („pojęcie pedagogiki jest zawsze związane nie tyle z kwestią świadomości ile z walką społeczną”; pedagogika „powinna być czymś więcej niż hermeneutyką”; Giroux, Witkowski 2010: 68–69) i myślicielka, która przez większość życia stanowczo zaprzeczała iż jest filozofem, która jednak swe zadanie ograniczyła do filozoficznego zdystansowanego rozumienia właśnie („Mężczyźni bardzo chcą oddziaływać; ja natomiast patrzę na to niejako z zewnątrz; Czy ja chcę oddziaływać? Nie, ja chcę rozumieć”; Arendt 2002: 48).

Co mogą mieć ze sobą wspólnego jawnie lewicowy nurt krytyki, wychodzący z założenia, że edukacja jest źródłem zmiany społecznej, a także, że pedagogika, czy chcemy tego czy nie, ma z natury charakter polityczny, czyniąc z edukacji wręcz „formę interwencji politycznej” (Giroux 2011: 72), z myślą całkowicie wyrykającą się opozycji prawicowość-lewicowość, która świadomie i radykalnie odseparowuje dziedzinę wychowania od polityki i twierdzi, że „w imię tego, co w każdym dziecku nowe i rewolucyjnie edukacja musi być konserwatywna” (Arendt 2011: 232).

Innymi słowy, jak to się mogło stać, że radykalny pedagogiczny aktywista znajduje oparcie w zdystansowanej i ironicznej refleksji filozoficznej, z którą na pierwszy rzut oka wcale nie jest mu po drodze? Tak jak Arendt – z powodów politycznych – nie mogła zaakceptować tradycyjnego dyskursu filozoficznego, przeciw któremu (cały czas pozostając filozofem) stale się buntowała, tak Giroux – również z powodów politycznych – nie mógł zaakceptować tradycyjnego dyskursu pedagogicznego, pracując zawsze w kontrze do *status quo*, dokonując aktu ciągłej subwersji wobec zastanych relacji władzy i panującej ideologii edukacyjnej.

Mroczne czasy

Giroux wcale nie inspirował się nielicznymi tekstami Arendt poświęconymi wprost edukacji. Konserwatywna pedagogicznie (choć nie politycznie) i anty-progresywistyczna wymowa *Kryzysu edukacji* musiała w nim budzić opór, zaś *Refleksje na temat Little Rock*, radykalny głos przeciwko przymusowej desegregacji rasowej w szkołach na amerykańskim Południu, o ile go znał, z pewnością wydał mu się wsteczny, jeśli nie wręcz obskurancki. A jednak Giroux widzi w Arendt sojusznika. Jak to możliwe?

Pewną wskazówką do odpowiedzi na to pytanie może być zwrócenie uwagi na to, że Giroux szczególnie upodobał sobie słynne, inspirowane wierszem Bertolda Brechta¹, sformułowanie Arendt o „mrocznych czasach”. Występuje ono zarówno w napisanej wraz z Lechem Witkowskim *Edukacji i sferze publicznej*, jak i w jeszcze nowszych: *On Critical Education* (rozdział wstępny nosi tytuł *Critical pedagogy in dark times*) oraz *Neoliberalism's War on Higher Education* (por. Giroux 2010: 280; 2011: 3–15; 2014: 5, 153).

Co miała na myśli Arendt, pisząc *Ludzi w mrocznych czasach*? „Mroczne czasy nie tylko nie są niczym nowym, ale też nie stanowią rzadkości w historii. [...] Nawet w najmroczniejszych czasach mamy prawo oczekiwać światła i [...] może ono pochodzić nie tyle z teorii i idei, ile raczej z drżących, niepewnych, często słabych płomieni, jaki niektórzy ludzie w swoim życiu i pracy potrafią wzniecać niezależnie od okoliczności i oświetlać nimi przestrzeń czasu danego im na ziemi” (Arendt 2013: 15). Mroczne czasy to epoki, w których sfera publiczna już nie „rzuca światła na ludzkie sprawy, stwarzając przestrzeń zjawisk, w której człowiek może słowem i czynem pokazać [...] kim jest i co potrafi. Mrok nadchodzi wtedy, gdy owo światło przyćmiewają «luki w wiarygodności» i «niewidoczny rząd», mowa, która zamiast odkrywać to, co jest, zamiata to pod dywan, ekshortacje, moralne i nie tylko, które pod pretekstem ochrony odwiecznych prawd sprowadzają prawdę do wypranej ze znaczenia trywialności” (tamże: 14). Mroczne czasy to okresy, w których przestrzeń publiczna, otwarta przestrzeń

¹ Chodzi o pierwszą strofę *An die Nachgeborenen*: „Wirklich, ich lebe in finsternen Zeiten!/Das arglose Wort ist töricht. [...]. Der Lachende/ Hat die furchtbare Nachricht/ Nur noch nicht empfangen”.

Do potomnych: „Zaprawdę, żyję w ponurej epoce/ Niepodejrzliwe słowo jest głupie./ [...] Śmiejący się jedynie okrutnej wiadomości/ Nie otrzymał jeszcze”. [tłum. S.J. Lec]

wspólnego działania i mowy zostaje zawłaszczona przez obce polityce siły, takie jak życie biologiczne, rynek wymiany, różnice społeczne czy religia. Również przez przemoc – w rozumieniu Arendt zjawisko z natury pozapolityczne – która ogranicza wolność działania i wypowiedzi. Skrajną, czarną i gęstą niczym smoła wersją mroku jest świat totalitarnego terroru, w którym wolność publiczna zostaje zredukowana do zera.

Dla Giroux podstawowym źródłem cienia w przestrzeni publicznej jest neoliberalna ideologia legitymizująca współczesne państwo. Gdyby chciał wskazać jednego wroga Giroux, to z całą pewnością byłaby nim właśnie logika i retoryka wolnego rynku. Jakikolwiek nowszy esej Giroux weźmiemy, neoliberalizm będzie w nim obecny jako negatywny bohater, podobnie jak u Arendt było nim biologiczne życie przekraczające granice cielesności.

To przesunięcie ma tło historyczne. Życie Arendt naznaczone było grozą biopolityki rasizmu, zaś jej powojenne lata upłynęły we względnej równowadze keynesowskiego ładu². Nie dożyła rządów Margaret Thatcher, z jej słynnym hasłem głoszącym, że istnieją tylko jednostki i rodziny a nie ma czegoś takiego jak społeczeństwo, jak też prezydentury Ronalda Reagana z właściwą jej polityką deregulacji. Giroux żyje już w innym świecie, w świecie biopolityki opisanej przez Foucaulta³, naznaczonym dodatkowo wydarzeniami z 11 września oraz Guantanamo, gdzie liberalizm nie jest już doktryną maksymalnej wolności ekonomicznej, naturalnie wspierającej demokrację, lecz przeciwnie, staje się nowym liberalizmem: zniewalającym mechanizmem legitymizującym autorytarne państwo i jego władzę nad życiem, generującym żelazną i szczerłą logikę nie dopuszczającą alternatywnego dyskursu i krytyki: „Demokratyczny rząd został zastąpiony przez suwerenność rynku, przecierając szlak dla rządu, którego intencją jest przekształcenie obywateli demokracji w podmioty przedsiębiorczości” (Giroux 2014: 8).

O ile Arendt niepokoił przede wszystkim proces przedostawania się kwestii prywatnych do dziedziny publicznej (proces ten nazywała „powstaniem społeczeństwa”, rozumiejąc społeczeństwo specyficznie, jako grę prywatnych interesów w przestrzeni publicznej raczej niż to, co dzisiaj określamy mianem

² Pisząc w *Kondycji ludzkiej* o rynku wymiany, Arendt odwołuje się głównie do autorów XIX-wiecznych i w ogóle nie porusza problemu neoliberalizmu. Dla niej rynek jest jeszcze po prostu trochę ułomną z politycznego punktu widzenia odmianą przestrzeni publicznej, o tyle, o ile jest on domeną człowieka-wytwórcy (*homo faber*), nie zaś otwartą przestrzenią politycznej wolności (por. Arendt 2000: 176–184).

³ Przede wszystkim w *Narodzinach biopolityki* (Foucault 2011).

społeczeństwa obywatelskiego), o tyle Giroux martwi proces o odwrotnym kierunku: ciągle prywatyzowanie spraw, które powinny mieć charakter publiczny. Choć ich analizy biegną z przeciwnych stron, spotykają się w jednej podstawowej trosce: że przestrzeń publiczna ulega coraz dalej posuniętej atrofii, redukując polityczną wolność człowieka do przymusu prywatnych przedsięwzięć.

Sfera publiczna

Neoliberalna doktryna polityczno-ekonomiczna generuje neoliberalną pedagogikę. Jej podstawowy mechanizm działania opiera się na pozbawianiu edukacji publicznej wartości i potencjału krytycznego, zwolnienie jej z odpowiedzialności za kształtowanie demokracji i państwa socjalnego. Począwszy od przełomu lat 70. i 80. XX wieku – powiada Giroux – edukacja przestaje być dobrem publicznym a staje się prywatnym prawem. Zostaje więc sprywatyzowana, a tym samym – jak powiedziała by Arendt – zaczyna funkcjonować jedynie jako wspieranie życia biologicznego, przestaje chronić wspólny świat przed destrukcyjnymi dla niego siłami.

Stając się prywatnym dobrem, które można kupić, edukacja przestaje być szansą uwolnienia się od przypadkowych ograniczeń ekonomicznych i społecznych, przestaje też być obietnicą emancypacji z zastanych stosunków władzy, lecz przeciwnie, zaczyna je reprodukować. Sama staje się zakładniczką kapitału, podlegając systematycznemu utowarowieniu. „Młodych ludzi otwarcie traktuje się jak klientów, nie zaś jako obywateli, podczas gdy biedna młodzież zostaje po prostu pozbawiona korzyści przyzwoitej edukacji za sprawą strategii «zero tolerancji», traktującej ich jako kryminalistów, których należy pohamować, ukarać lub umieścić w jurysdykcji kryminalnego systemu sprawiedliwości” (Giroux 2011: 8).

Tym samym, w refleksji Giroux w nowej odsłonie powraca zjawisko sprzed ponad stu lat, które Arendt zdiagnozowała opracowując *Korzenie totalitaryzmu* – „ludzie zbędni”: jako pierwsi byli nimi pracownicy, którzy stali się niepotrzebni w wyniku rewolucji przemysłowej i kapitalistycznej produkcji (por. Arendt 2008a: 220), następnie skutek politycznej dezintegracji, obok bezrobotnych także rzesze ludzi dosłownie pozbawionych miejsca w świecie: wygnanych ze swoich domów, pozbawionych obywatelstwa i postawionych poza prawem (por. Arendt 2008b: 211). Istotą tej niepokojącej formuły, a także powodem, dla którego nie jest ona obraźliwa, jest to, że „zbędność” nie stanowi żadnej cechy

naturalnej, jest zawsze arbitralnym (choć nie zawsze niezamierzonym) skutkiem przemiany struktury ekonomicznej i politycznej. Będąc ofiarą ekonomii lub świadomej polityki, zbędni ludzie jednocześnie bywają katalizatorem politycznych patologii, lub służą za ich uzasadnienie, jak w przypadku nazistowskiego terroru: „rządy totalitarne [...] są możliwe tylko tam, gdzie istnieją ogromne masy ludzi zbędnych” (tamże: 37).

Giroux korzysta z kategorii zbędności i przenosi ją na grunt współczesnej polityki amerykańskiej. Wedle niego mechanizmem produkującym zbędność jest właśnie neoliberalna pedagogika, oparta na wykluczeniu ogromnych rzesz młodzieży z edukacji na przywoitym poziomie, „czyniąc istoty ludzkie zbędnymi jako podmioty polityczne, zamykając demokratyczne sfery publiczne i unicestwiając warunki oporu” (Giroux 2011: 9). Wykluczenie pedagogiczne⁴, a co za tym idzie, społeczne i polityczne, pociąga za sobą mechanizmy obronne generowane przez system przeciw zawsze niebezpiecznym dlań rzeszom *disposable youth*: zmasowane techniki dyscyplinarne powiązane z surowym karaniem i niemal więziennym nadzorem młodzieży (Giroux wielokrotnie podkreśla, że w USA więcej publicznych pieniędzy wydaje się na więzienia i areszty dla młodocianych niż na szkolnictwo), „niezdalnych do recyklingu ludzkich odpadów neoliberalnego porządku społecznego” (Giroux 2011: 92).

W ujęciu Arendt, jeśli w ogóle możemy mówić o jakichś możliwościach ratunku dla publicznego świata, to jest nim próba przywrócenia jego perspektywiczności i wieloaspektowości przez czynienie użytku z władzy sądenia i myślenia krytycznego. Tylko zabieranie głosu w sprawach publicznych, gdy bierze się pod uwagę nie interes prywatny czy grupowy, lecz publiczne dobro, czyli dobro faktycznych i domniemanych podmiotów wspólnoty, choćby były one w mniejszości, jest w stanie ocalić zagrożone perspektywy i uchronić świat przed ideologiczną jednowymiarowością. Arendt nazywała to za Kantem myśleniem rozszerzonym. Jego publiczna manifestacja jest całkowicie niemożliwa jedynie w warunkach skrajnego terroru, gdy zaczyna być tożsama z samobójstwem. W każdej innej sytuacji jest możliwa i pożądana, choć czasem trudna i ryzykowna.

Neoliberalna ideologia, przeciw której zwraca się Giroux, oczywiście nie jest sytuacją skrajnego terroru, co oznacza, że może i powinna być kwestionowana, podważana i dyskutowana. Nie będąc jednak bezpośrednią formą fizycznej

⁴ W warunkach polskich wykluczenie to nie polega jeszcze na ograniczeniu dostępu do szkolnictwa z powodów ekonomicznych, wyraża się jednak w jego marnej jakości.

przemocy, neoliberalna logika wyposażona jest w swoisty system immunologiczny, który zabezpiecza ją przed zewnętrzną krytyką, czyniąc jej tezy oczywistymi i jako takie narzucając je opinii publicznej. Choć w ramach tego szkicu nie ma miejsca na szczegółowe opisanie mechanizmu tego systemu, wystarczy zaznaczyć, iż jego uniwersalistyczne roszczenia są związane ze wzajemną legitymizacją między rynkiem i państwem, co sprawia, że państwo, a także polityka, przestają być instancją zewnętrzną i nakładającą na rynek ograniczenia, a stają się stopionym z nim mechanizmem samouzasadnienia, stosującym na swe poparcie techniki dyscyplinarne⁵. To powoduje, że myślenie rozszerzone, czy publiczna krytyka *status quo*, wymaga nie tylko odwagi, ale i przenikliwości, pozwalającej wyjść myślowo poza zastane struktury. Dlatego Giroux domaga się czynienia publicznego użytku z rozumu w szczególności od ludzi, których nazywa „publicznymi intelektualistami”.

Publiczny intelektualista Giroux nie do końca przypomina figurę widza u Arendt, chłodno i z dystansu oceniającego polityczne widowisko. Publiczny intelektualista jest jednocześnie aktywnym obywatelem, zaangażowanym w obronę demokracji. O ile Arendt będzie ciągle podkreślała wagę bezstronności, o tyle dla Giroux jest ona często maską, skrywającą intelektualistę-strażnika *status quo*. Jednak mimo zupełnie odmiennej retoryki, wydaje się, że ich intencje się spotykają: publiczny intelektualista to ktoś, kto potrafi wstawić się w inne punkty widzenia, w inne położenia, w szczególności w położenie tych, którzy w ogóle nie są reprezentowani przez dominujący ład. Publicznego intelektualistę cechuje przede wszystkim odwaga otwartej krytyki i „światowy” wymiar pracy intelektualnej (por. Giroux 2014: 143). Jest dokładnym przeciwieństwem figury, którą Giroux nazywa „intelektualistą odgradzonym (*gated*)”, czyli takim, który zaakceptował dwubiegunową logikę produkcja-konsumpcja i związane z nią korporacyjne „zarządzanie czasem”, „nie ma już kiedy dokonywać refleksji nad sensem wydarzeń. Nie ma cierpliwości dla kontestowanych form pamięci, ani do tego, by wydobywać na światło dzienne złożone historie, które tworzą naszą terażniejszość. Nie dopuszcza możliwości, że świat może być pomyślany inaczej” (tamże: 91).

Rola publicznego intelektualisty – mimo całego jego zaangażowania – nie polega na akcjonizmie, który dokonuje się kosztem poważnej pracy teoretycznej. Przeciwnie, polega na „połączeniu z jednej strony rygoru i jasności, z drugiej zaś odwagi cywilnej i zaangażowania politycznego” (tamże: 149).

⁵ Szczegółową historyczną analizę tego mechanizmu znajdzie czytelnik u Michela Foucaulta, w *Narodzinach biopolityki* (2011: 95–118).

Uniwersytet

Arendt uważała, że dzieci powinny być chronione przed wyzwaniem publicznego świata i zdawała się wierzyć w możliwość programowej neutralności, pojmując rolę szkoły jako wprowadzanie w kulturę. Giroux był zdania, że nie ma edukacji politycznie neutralnej i żądał zaangażowania politycznego i społecznego od nauczycieli wszystkich szczebli edukacji. O ile jednak Arendt i Giroux z pewnością posprzeczałiby się w kwestii politycznego znaczenia szkół niższego szczebla, o tyle szkolnictwo wyższe, a w szczególności uniwersytet jest w dalekim stopniu miejscem pojednania ich stanowisk. Ponieważ szkolnictwo wyższe ma do czynienia nie z dziećmi, ale już z dorosłymi obywatelami, Arendt nie wymagała od niego całkowitej apolityczności. Uważała, że uniwersytety i sądy należą do tych miejsc w przestrzeni publicznej, które muszą być chronione przed władzą, ponieważ: „na uniwersytetach rodzą się prawdy bardzo nie mile dla rządu i społeczeństwa, a sądy wielokrotnie już orzekały trudne dla nich do przelknięcia wyroki, dlatego też instytucje te, podobnie jak inne azyły prawdy, nadal są narażone na wszystkie zagrożenia ze strony władzy społecznej i politycznej. Niemniej, szanse na to, by prawda zatriumfowała publicznie, są oczywiście znacznie większe dzięki samemu istnieniu takich miejsc” (Arendt 2011: 313).

Jak wspominałam wyżej, czasy Arendt to z punktu widzenia Giroux niemal złoty wiek: „Okres keynesowski po drugiej wojnie światowej aż do ruchu praw obywatelskich i protestów studenckich w latach 60. był świadkiem wzmocnienia publicznej i wyższej edukacji jako demokratycznych przestrzeni publicznych” (Giroux 2014: 31). Arendt była świadkiem protestów studenckich przeciwko wojnie w Wietnamie i gorąco je poparła, uważając, że wyrastają one z motywów moralnych, polegających na odpowiedzialności za działalność własnego kraju. Co więcej, była zdania, że to właśnie studenci bardziej niż pozostali obywatele są predestynowani do praktykowania władzy sądenia i myślenia rozszerzonego, ponieważ „uniwersytety umożliwiają młodym ludziom przez kilka lat bycie na zewnątrz grup społecznych i zobowiązań, bycie prawdziwie wolnymi” (Arendt 2013b: 77).

Giroux natomiast wielokrotnie opisuje współczesne sytuacje, w których ta wolność jest duszona w zarodku przez mechanizm korporacyjno-autorytarny neoliberalnego państwa⁶: „Podczas gdy nigdy nie było czegoś takiego jak złoty

⁶ Np. przemoc państwowa (brutalny atak policji) wobec studentów protestujących w Quebecu przeciw podniesieniu czesnego i napędzaniu maszyny zadłużenia zwiększającej zysk banków

wiek, gdy szkolnictwo wyższe było naprawdę liberalne i demokratyczne, obecny atak na szkolnictwo wyższe, przypuszczony przez religijny fundamentalizm, władzę korporacyjną oraz apostołów neoliberalnego kapitalizmu wydaje się nie mieć precedensu, jeśli chodzi o zasięg i siłę” (Giroux 2014: 139). Reguły rynkowe na uniwersytecie pozbawiają tę instytucję publicznego oddziaływania, czyniąc ją mechanizmem wspierającym i legitymizującym *status quo*: „Szkolnictwo wyższe w coraz większym stopniu staje się zakładnikiem rynkowych reguł sprawozdawczości, gdzie dyscypliny i programy są w dużym stopniu nagradzane za to, że przyczyniają się do zysku ekonomicznego” (Giroux 2011: 8). W opinii społecznej, która w dużym stopniu odzwierciedla logikę neoliberalnego kapitalizmu, szkolnictwo wyższe wymaga uzasadnienia swej egzystencji, a uzasadnieniem tym ma być promowanie wzrostu ekonomicznego przez tworzenie sprzyjających mu „innowacji” oraz dostosowanie się do rynku pracy.

Ogólne symptomy wprzęgnięcia uniwersytetów w państwowo-rynkową maszynę są już dość dobrze znane, choć jeszcze do niedawna nie były jako takie rozpoznawane. Ze względu na szczupłość miejsca, ograniczę się do wymienienia ich najistotniejszych kategorii: Przekształcenie języka akademickiego w język korporacyjny⁷, zmiana struktury zatrudnienia pracowników naukowych i jego konsekwencja w postaci uczynienia z nich „łatwo zastępowalnej, taniej siły roboczej” (tamże: 10), rewolucja programowa, która w dużym stopniu sprawdza się do minimalizowania i marginalizowania przedmiotów akademickich, w szczególności dyscyplin kształtujących myślenie i dystans do rzeczywistości, jak filozofia i historia, na rzecz przygotowania quasi-zawodowego (a często na rzecz braku jakiegokolwiek przygotowania)⁸, czego rezultatem jest wypuszczanie na rynek taniej siły roboczej, generujące zbędność, o której była wcześniej mowa. Organizacja studiów wyższych ma odzwierciedlać imperatyw taniej produkcji, który co i rusz widzimy w reklamach supermarketów: ma być dużo i tanio; jak najwięcej osób w grupie konwersatoryjnej, w jak najmniejszej przestrzeni, raczej wykłady dla setek osób niż ćwiczenia w małych grupach.

i innych instytucji finansowych (por. Giroux 2014: 164). Zależność finansowa studentów od korporacji niweluje właśnie ową „wolność od grup społecznych i zobowiązań”, o której pisała Arendt. Albo też ciąg skandalicznych i kryminalnych nadużyć związanych z ogromnymi pieniędzmi ze strony organizacji sportowych zasilających uniwersytet w Pensylwanii (por. tamże: 103–129).

⁷ Giroux pisze na przykład o określaniu dawnych prezydentów amerykańskich uniwersytetów mianem CEO (*Chief Executive Officer*), Uniwersytet Warszawski zaś od jakiegoś czasu może się poszczycić stanowiskiem „prorektora do spraw zasobów ludzkich”.

⁸ Wiele mówiące są gwałtowne zmiany, jakie dokonały się w programach studiów na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego na przestrzeni ostatnich 15–20 lat.

Do tych znanych, choć do niedawna nierozpoznawanych symptomów urynkowania dodać należy jeszcze jeden mniej oczywisty, a opisany właśnie przez Giroux. Chodzi o zmianę „czasu publicznego” w „czas korporacyjny”. Czas, również ten uniwersytecki, staje się cennym towarem, który trzeba oszczędzać (ponieważ „czas to pieniądz”). Z punktu widzenia czasu korporacyjnego, namysł krytyczny, czy refleksja, a także wszystkie intelektualne czynności nie przynoszące wymiernych korzyści, jak badania podstawowe, są w dosłownym sensie marnowaniem czasu: „czas korporacyjny kładzie akcent na sprywatyzowane i oparte na rywalizacji odmiany aktywności intelektualnej [...] mierzy relację, produktywność, przestrzeń i wiedzę, zgodnie z wymogami oszczędności, zysku i racjonalności rynkowej” (tamże: 116).

To powoduje, że uniwersytety są w coraz większym stopniu pozbawiane swej funkcji w przestrzeni publicznej, polegającej na ochronie osiągnięć kulturalnych i intelektualnych ludzkości oraz twórczym ich przekształcaniu. Imperatyw kształcenia przyszłych pokoleń ku krytycznemu dystansowi wobec zastanej rzeczywistości ekonomiczno-politycznej zostaje agresywnie podważony, a opuszczone przezeń miejsca zostają szybko zajęte przez maszynę formującą nieświadomych uczestników tej rzeczywistości.

Im bardziej przestrzeń publiczna i należący doń uniwersytet pogrążają się w mroku, tym bardziej potrzebni są nam „ludzie w mrocznych czasach” – kantowscy uczeni, zwracający się do czytającej publiczności, praktykujący władzę sądenia krytyczni obserwatorzy spraw publicznych, publiczni intelektualiści, mierzący się na co dzień ze *status quo*. Tym są cenniejsi, im bardziej ich głos wymaga nie tylko wykształcenia, inteligencji i przenikliwości, lecz także odwagi zmierzenia się z nowym Lewiatanem. Wydaje się, że bohaterów tego szkicu łączy również ta ostatnia cnota.

Bibliografia

- Arendt H. 2000. *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodźka, Aletheia, Warszawa.
- Arendt H. 2002. *Co pozostaje? Günter Gaus rozmawia z Hannah Arendt*, tłum. J. Kałażny, „Przegląd Polityczny”, nr 55.
- Arendt H. 2008a. *Korzenie totalitaryzmu*, t. I, tłum. D. Grinberg, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Arendt H. 2008b. *Korzenie totalitaryzmu*, t. II, tłum. D. Grinberg, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.

- Arendt H. 2011. *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*, tłum. M. Godyń, W. Madej, Aletheia, Warszawa.
- Arendt H. 2013a. *Ludzie w mrocznych czasach*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Arendt H. 2013b. *The Last Interview and Other Conversations*, Melville House, Brooklyn–London.
- Foucault M. 2011. *Narodziny biopolityki*, tłum. M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Giroux H. 2011. *On Critical Pedagogy*, Bloomsbury, New York.
- Giroux H. 2014. *Neoliberalism's War on Higher Education*, Haymarket Books, Chicago.
- Giroux H., Witkowski L. 2010. *Edukacja i sfera publiczna. Idee i doświadczenia pedagogiki radykalnej*, tłum. M. Jaworska-Witkowska i in., Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków.